



MŁODY
SAMURAJ
KRAĞ WODY

Przełożyła
Hanna Pasierska

CHRIS BRADFORD

NASZA KSIĘGARNIA

Tytuł oryginału angielskiego
Young Samurai: The Ring of Water

Text copyright © Chris Bradford, 2011

Cover illustration by Paul Young

First published in Great Britain in the English language by Puffin
Books Ltd, 2011

Map © copyright Robert Nelmes, 2008

All rights reserved

The moral right of the author and illustrators has been asserted

© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013

© Copyright for the Polish translation by Hanna Pasierska, 2013

*Pamięci Nan i Dziadka,
którzy zawsze nade mną czuwają*



ARESztOWANIE

Jack niepewnie wyszedł ze stajni. Zachwiał się z wysiłku, nogi ugięły się pod nim i runął w błoto. Przez chwilę leżał, pozwalając, by chłodny deszcz obmywał mu twarz, aż oprzytomniał na tyle, by spróbować ponownie.

Stajnia przylegała do tylnej ściany prostego drewnianego budynku ze słomianą strzechą i bambusowymi ścianami. Z jednej strony znajdowało się wąskie wejście i Jack zdecydował, że to będzie jego następny cel. Wstał, lecz zaraz znów się zatoczył. Ostatnim wysiłkiem pokonał dziedziniec i z ulgą uczył się framugi *shoji*.

„Dlaczego jestem taki osłabiony?” – zastanawiał się, czekając, aż oddech wróci do normy.

Odsunął drzwi i wszedł do maleńkiej kuchni. W głębi nad ogniem wrzał kocioł zupy rybnej z makaronem. Naprzeciw znajdowało się drugie wejście, przesłonięte białą bawełnianą zasłonką z rozcięciem pośrodku. Jack zerknął przez szparę i stwierdził, że trafił do przydrożnej herbarciarni. Na podwyższeniu rozłożono słomiane maty, bliżej znajdował się kontuar z zapasem zielonej herbaty i wina ryżowego. Pomieszczenie wyposażono w kilka niskich drewnianych stołów, lecz pomimo tego zdawało się puste. Jedna strona, osłonięta jedynie przez wielką kotarę, była wysta-

wiona na pastwę żywołów. Przemoczone płótno falowało w podmuchach wiatru.

W najdalszym kącie Jack zauważył starszego mężczyznę w fartuchu, zapewne właściciela. Niski, chudy i z rzędniejącymi włosami, wyklócał się z nędznie wyglądającym klientem. Gość w prostym czarnym kimonie, ozdobionym jedynie kamoniem – białym kwiatem kamelii – miał zaniebana brodę, rozczochrane ciemne włosy i przekrwione oczy. Na podłodze obok niego leżał słomiany kapelusz z szerokim rondem i zniszczone daishō – katana oraz wakizashi o krótszym ostrzu. Jack wiedział, że to świadczy, iż nieznajomy jest samurajem.

– Musicie zapłacić i iść! – oświadczył gospodarz stanowczym tonem.

Sądząc jednak po tym, jak nerwowo wyłamywał palce, najwyraźniej obawiał się wojownika. I słusznie – samuraje byli w Japonii klasą rządzącą, więc skromny właściciel herbaciarni łatwo mógł stracić głowę, jeśli nie okazał należnego szacunku.

Gość zignorował go i pociągnął z irytacją łyk ze swojej czarki.

– Wezwę strażników *dōshin* – zagroził gospodarz.

Wojownik, mamrocząc coś niezrozumiale, cisnął na stół monetę.

– Obawiam się... że to za mało – odparł właściciel łamiącym się głosem, bo odwaga niemal go opuściła. – Wypiłeś wczoraj wieczorem t r z y dzbany sake!

Samuraj chrząknął i zaczął gmerać przy rękawach kimona w poszukiwaniu pieniędzy. Wyjął kolejne dwie monety, lecz wyslizgnęły mu się z palców i potoczyły po podłodze. Starzec chwycił je i znowu zwrócił się do siedzącego.

– A teraz musicie stąd iść.

Wojownik spojrzął spode łba.

– Zapłaciłem... za sake – wybełkotał, przyciskając do piersi dzban z napojem. – I zamierzam ją wypić... do samego końca.

Gospodarz nie wyglądał na szczęśliwego, ale wyraz oczu samuraja zniechęcił go do dalszych protestów. Wycofał się z ledwie zauważalnym ukłonem i pośpieszył obsłużyć drugiego gościa, wąsatego mężczyznę w średnim wieku.

Jack właśnie rozważał, w jaki sposób przyciągnąć uwagę właściciela, kiedy usłyszał zaskoczone sapnięcie. Przy kontuarze pojawiła się dziewczyna, sądząc z wyglądu niewiele ponad czternastoletnia, i z przerażeniem wytrzeszczyła na niego oczy. Miała szczupłą twarz, ciemne włosy związane w kok i trzymała tacę zastawioną czarkami podzwaniającymi głośno w jej drżących dłoniach. Jack przypomniał sobie, że musi wyglądać okropnie, i próbował uśmiechnąć się uspokajająco. Jednak nawet ten nieznaczny grymas wystarczył, by twarz zapulsowała bólem.

Dziewczyna odstawiła tacę i szybko odzyskała opanowanie. Zaprosiła gestem, by Jack wszedł i usiadł przy stole. Ociągał się, nie chcąc zdradzać swojej obecności samurajowi, lecz nalegała; zaprowadziła go na miejsce, a potem wróciła do kuchni. Niepotrzebnie się martwił. Wojownik był tak pijany, że nawet nie podniósł wzroku. Za to drugi klient wydawał się zaskoczony – nie tyle nędznym stanem Jacka, ile jego cudzoziemskimi blond włosami i niebieskimi oczami. Jednak z typową dla Japończyków dyskrecją skłonił się tylko szybko i wrócił do rozmowy z właścicielem.

Dziewczyna wróciła z dymiącą miską zupy. Mimo wcześniejszych mdłości Jack poczuł, że jest głodny jak wilk, zresztą potrzebował posiłku, by odzyskać siły.

– *Arigatō gozaimasu* – podziękował z ukłonem.

Otworzyła usta ze zdumienia.

– Mówisz po japońsku?

Skinął głową. Zawdzięczał to swojej najlepszej przyjaciółce Akiko. Gdy po katastrofie statku trafił na japoński brzeg, początkowo uczył go języka portugalski zakonnik, ojciec Lucius. Wkrótce jednak zmarł i jego obowiązki przejęła Akiko. Jack spędził z dziewczyną niejedną godzinę pod drzewem sakury w ogrodzie jej matki w Tobie, poznając japońskie obyczaje. I choć ostatnich kilka dni zostało wymazanych z jego pamięci, pewnych rzeczy nie zapomniałby nigdy – wśród nich życzliwości Akiko.

Spojrzał na stojącą przed nim miskę i uprzedził:

– Przepraszam, ale nie mam pieniędzy.

– Nie szkodzi – uspokoiła dziewczyna, kładąc na blacie drewnianą łyżkę.

– Dziękuję – odparł Jack, rozkoszując się aromatem, od którego ślina napływała do ust.

Odwróciła się do odejścia, ale ją powstrzymał.

– Proszę... – zawołał, bo naraz w głowie zaroiło mu się od pytań. – Czy to ty mi zostawiłaś dzban z wodą?

Uśmiechnęła się onieśmielona i kiwnęła głową.

– Jesteś bardzo miła. Możesz mi powiedzieć, co to za miejscowość?

– Kamo – odparła, a widząc wyraz zakłopotania na jego twarzy, dodała: – To wioska na brzegu rzeki Kizu. Jesteśmy niedaleko od głównego miasta Kizu.

– Wciąż w górach Iga?

– Nie, znajdują się o dwa dni drogi na wschodzie. To prowincja Yamashiro.

Przynajmniej zrobił jakieś postępy.

– To ty mnie znalazłaś w takim stanie? – spytał, wskazując swoje obrażenia.

– Nie, mój ojciec – odparła, zerkając na właściciela herbaciarni, który stał teraz za kontuarem, obserwując Jacka.

Klient z bródką już wyszedł.

– Znalazł cię wczoraj rano; najwidoczniej ktoś uznał cię za martwego i porzucił nad rzeką.

Z troską spozjrzała na jego zapuchnięte oko i rozciętą wargę.

– Och, czuję się już dobrze – zapewnił, nadrabiając mi-
ną. – Nie wiesz, czy ojciec ma jakieś moje rzeczy?

Przepraszająco pokręciła głową.

– Nic nie miałeś przy sobie.

– Junko! – zawołał surowo gospodarz. – Zupa kipie!

Skłoniła się Jackowi z uśmiechem.

– Masz szczęście, że przeżyłeś – rzuciła i pośpieszyła do kuchni.

„Przeżyłem, to prawda... ale na jak długo?” – pomyślał.

Nie miał nic. Pieniędzy, by kupić jedzenie. Własnego ubrania. Przebrania, które zwiodłoby prześladowców. Przyjaciół, by mu pomogli. Mieczu do obrony. Nie mógł także dłużej niż kilka dni polegać na gościnności dziewczyny i jej ojca. Potem będzie musiał radzić sobie sam.

Zjadł kilka łyżek, krzywiąc się, kiedy zapiekła go zra-
niona warga. Lecz pożywna i ciepła zupa dodała mu sił. Zanim skończył posiłek, poczuł się znacznie silniejszy.

„Jeśli trochę odpocznę – pomyślał – może sobie przypo-
mnę, co się wydarzyło”.

Najbardziej doskwierała mu utrata ruttera, najdroższej pamiątki po ojcu. Dziennik pokładowy gwarantował bezpieczną żeglugę po oceanach świata i z tego względu był niezwykle cenny. Jack posiadał jeden z kilku zaledwie egzemplarzy czegoś znacznie więcej niż instrumentu nawiga-

cyjnego. Państwo mające do dyspozycji rutter mogło władać na morzach, kontrolując szlaki handlowe. Ojciec, pilot Alexandrii, ostrzegał, by Jack n i g d y nie pozwolił dziennikowi wpaść w niepowołane ręce, toteż przez ostatnie trzy lata chłopak strzegł go z narażeniem życia. Mimo to rutter skradziono i odzyskany został wielkim kosztem: przyjaciel Jacka, Yamato, zginął w walce z niegodziwym ninja Smoczym Okiem. Wydawało się pewne, że cenna pamiątka trafiła znów w niewłaściwe ręce. Pytanie brzmiało: czyje?

Jedyną wskazówkę w trudnym położeniu stanowił amulet. Chłopak obejrzał sakiewkę z zielonego jedwabiu. Haftowany wieniec nic Jackowi nie mówił, a choć Akiko nauczyła go kilku znaków kanji, umysł miał tak otępiały, że nie poznał żadnego z symboli.

Junko przyniosła mu kolejną miskę zupy, którą pochłonął z równą jak poprzednio przyjemnością. Kiedy dopijał ostatnie krople, postanowił zapytać dziewczynę o *omamori*. Zapewne amulet należał do niej albo jej ojca; dali go Jackowi, by szybciej wrócił do zdrowia. Jeśli nie, może wiedziała, do kogo przedmiot należy, dzięki czemu chłopak będzie w stanie dotrzeć do swoich pozostałych rzeczy i rutera.

Właśnie szedł ją zawołać, gdy zasłona oddzielająca herbaciarnię od gościńca została odsunięta i wmaszerowało czterech uzbrojonych mężczyzn w towarzystwie wąsatogo klienta. Nosili urzędowe czarne kurty *haori*, obcisłe spodnie i ciemnoniebieskie *tabi*, a na głowach *hachimaki*, opaski wzmocnione paskami metalu. Każdy miał u boku miecz i trzymał w ręce jutte, żelazną pałkę z krótkim zębem.

Mimo groźnej powierzchowności przybyłych gospodarz zdawał się uradowany ich widokiem.

– Nie spodziewałem się, że *dōshin* przyjdą po niego. Szczególnie w taką pogodę – zwrócił się do córki. Po czym wskazał palcem: – Tu siedzi.

– Nie przyszliśmy po niego – parsknął dowódca straży, spoglądając z góry na pijanego samuraja, który drzemał rozwalony na stole. Skinął głową na Jacka i oznajmił: – Mamy rozkaz aresztować gajjina.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze

Ecco-Book Cream 60 g/m² wol. 2,0.

Redaktor prowadzący **Joanna Wajs**

Opieka redakcyjna **Joanna Kończak**

Korekta **Zofia Kozik, Roma Sachnowska**

Opracowanie DTP, redakcja techniczna **Joanna Piotrowska**

ISBN 978-83-10-12324-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Nasza Drukarnia